TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

MIĘDZY DEMOKRATYZMEM A NACJONALIZMEM: ZYGMUNT MIŁKOWSKI

Grzegorz Ulicz · 14 września 2020

Przed kilku laty zupełnie niezauważenie minął wiek od śmierci Zygmunta Miłkowskiego. Jest on dziś postacią zapomnianą, a przecież w ostatnich dekadach XIX stulecia był on tym, którego publikacje elektryzowały polską opinię publiczną. Jednym z ostatnich przywódców Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, który w dobie popowstaniowego marazmu dał nadzieję polskiej inteligencji. Tym, który zapoczątkował dzieje Narodowej Demokracji i który z nią zerwał, kiedy uznał, że sprzeniewierzyła się swoim celom. Trudno o postać bardziej symboliczną dla tego okresu.

Miłkowski dał się poznać także jako jeden z najbardziej znanych powieściopisarzy swoich czasów (publikował pod pseudonimem Teodor Tomasz Jeż), bardziej jednak będzie nas tu interesować jego polityczna droga. Droga dająca się porównać może jedynie z tą, którą przebył Bolesław Limanowski. Życiorys naszego bohatera spina w jedność tradycje ugrupowań Wielkiej Emigracji i XX-wiecznych, nowoczesnych polskich ruchów politycznych. Co jednak ważniejsze, Miłkowski stanowi łącznik ideowy pomiędzy nimi. Jest on dla tradycji polskiego nacjonalizmu tym, kim dla francuskiego byli Paul Déroulède i Maurice Barrès.

Przyszły autor „Rzeczy o obronie czynnej i skarbie narodowym" urodził się w 1824 roku w rodzinie podolskiej szlachty, naznaczonej dziejami napoleońskiej epopei. Przeżywał losy podobne tysiącom jego rówieśników, radykalnie zorientowanych patriotów i demokratów ówczesnej Polski. Był żołnierzem Legionu Polskiego, walczącego przeciw Austriakom i Rosjanom w czasie węgierskiej Wiosny Ludów, gdzie dosłużył się stopnia porucznika. Po powrocie z internowania w Turcji wyemigrował do Wielkiej Brytanii, gdzie pracował jako robotnik w fabryce klisz do tapet. W roku 1850 Miłkowski został członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP) i ten moment możemy chyba uznać za faktyczny początek jego kariery politycznej. W czasie wojny krymskiej starał się sformować Legion Polski przy armii tureckiej, a z ramienia TDP realizował cele polskiej emigracji w wielu miejscach kontynentu.

Demokratyzm

Jak scharakteryzować poglądy TDP? Ta największa polska emigracyjna formacja jednoczyła kręgi lewicy. Jej postępowość wyrażała się przede wszystkim w radykalizmie społecznym – w dążeniu do zerwania ze szlacheckim modelem narodu, w postulacie uwłaszczenia chłopów. TDP wierzyło w naród masowy, egalitarny, zrywający z modelem dominacji warstw historycznie uprzywilejowanych. TDP nie zawsze zresztą podchodziło do swojego demokratyzmu dogmatycznie. Jak podkreśla Jarosław Tomasiewicz, znajdziemy tam tendencje do usprawiedliwiania tymczasowej dyktatury, apologii scentralizowanego kierownictwa i żelaznej dyscypliny, w czym najdalej zaszedł Ludwik Mierosławski. Nie dziwi to wszystko, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że ugrupowanie odwoływało się bezpośrednio do wzorców jakobińskich. Te nominalnie

przecież ultrademokratyczne, skutkowały w warunkach wojennych protototalitarną dyktaturą Komitetu Ocalenia Narodowego. W publicystyce TDP śmiało cytowano Robespierre'a, Saint-Justa, a nawet Marata i Babeufa. Sentymenty te, dodajmy, były dość trwałe. Wystarczy wspomnieć, że Jerzy W. Borejsza odnotowuje współczucie Miłkowskiego dla topionej we krwi przez rząd wersalski Komuny Paryskiej.

Z punktu widzenia interesującego nas tematu wypada wspomnieć o jeszcze jednym: mimo że w tych kręgach TDP termin „nacjonalizm" miał wówczas raczej pejoratywny wydźwięk, to trudno właśnie w nich nie dopatrywać się ówczesnej emanacji polskiej idei narodowej. Byli demokraci zwolennikami państwowego centralizmu – stworzenia unitarnego państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych. Polakiem był dla nich zarówno mówiący po polsku szlachcic, jak i ukraiński czy białoruski chłop – choć docelowo planowano językowy Gleichschaltung.

Analizujący program demokratów czytelnik dostrzeże w nim znamiona takich endeckich haseł jak wszechpolskość czy narodowy solidaryzm. *Trudno uznać idee solidarności dzielnicowej i narodowej za nowe, a tym bardziej za znak „narodowego przełomu" w polskiej myśli politycznej, którego miał dokonać Dmowski w roku 1893 r. (...) Ponaddzielnicowe i ogólnonarodowe stanowisko było ogólnie przyjęte przez różne nurty myśli niepodległościowej (...) Wszechpolskość nie była jakimś szczególnym patentem ideowym endecji, wyróżniającym narodowców od innych stronnictw niepodległościowych* – konstatował w klasycznej już pracy „Demokratyczna geneza nacjonalizmu" opisujący dzieje wczesnej endecji Nikodem Bończa-Tomaszewski. Do sprawy jeszcze wrócimy.

W enuncjacjach części demokratów widać nawet zalążki egoizmu narodowego. W odróżnieniu od głoszących braterstwo Słowian Mickiewicza czy Lelewela, niektórzy publicyści TDP widzieli w identyfikowanych z Azją Rosjanach niemalże egzystencjalnego wroga.

Poglądy swojego stronnictwa w dużej mierze dzielił również Miłkowski – coraz aktywniej angażujący się w jego działalność. Szybko awansował on w organizacyjnej strukturze, by stać się członkiem Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego – ciała zarządzającego ruchem. W proteście przeciwko ukierunkowaniu działalności na grupy emigracyjne, a nie krajowe, wystąpił z niej w 1859 roku .

Po wybuchu powstania styczniowego Centralny Komitet Narodowy mianował Miłkowskiego pułkownikiem i naczelnikiem insurekcji na Rusi. Po sformowaniu oddziału na terenie Rumunii i zwycięskiej potyczce z wojskami rumuńskimi został on jednak internowany. Przez następne lata spiskował przeciw Austrii, za co więziono go we Lwowie. Później tułał się po Bałkanach i Belgii, by ostatecznie osiąść w Szwajcarii.

Ojciec endecji

Swoje ówczesne poglądy wyłożył w książce, która zmieniła postrzeganie rzeczywistości przez krajowe środowiska inteligenckie. Jako autor wydanej w 1887 roku pracy „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym" piętnował bezczynność i nastroje rezygnacji społeczeństwa po klęsce powstania styczniowego.

> Miłkowski postulował wyjście poza paradygmat pozytywistyczny, ograniczający obronę narodowych interesów do samej tylko aktywności gospodarczej. Promując „patriotyzm czynny", głosił nie tylko podniesienie na nowo hasła niepodległości, ale i utworzenie instytucji Skarbu Narodowego.

Ta ostatnia idea została zapożyczona od głównego ideologa TDP Wiktora Heltmana, z którym notabene Miłkowski pozostawał w bliskich stosunkach. Celem Skarbu Narodowego było finansowanie działań na rzecz walki o niepodległość. Tej ostatniej nie rozumiano jednak w charakterze straceńczych zrywów. *Obrona czynna (...) nie wyklucza bynajmniej ani serca, ani rozumu (...). Nie polega na powstawaniu, ale nakazuje nie odżegnywać się od onego i mieć je na widoku. (...) Chodzi o powstanie nie romantyczne, ale racjonalne, zastosowane do szans, przewidywać się dających* – pisał Miłkowski.

Bohdan Cywiński w słynnych „Rodowodach niepokornych" szkicuje następujący obraz recepcji książki Miłkowskiego wśród młodzieży: *broszura Jeża stanowiła bardzo istotny czynnik dynamizujący środowisko studenckie, zarówno przez swe patriotyczne hasła, jak i dzięki sformułowanym w niej nakazom bezpośredniego działania.* W dobie nocy popowstaniowej, kiedy działalność aktywnych społecznie kręgów koncentrowała się wyłącznie na hasłach pozytywistycznych, odartych z warstwy stricte politycznej, podniesienie postulatu dążenia do niepodległości było przełomem.

Miała też książka Miłkowskiego jeszcze inny wymiar, zwiastowała bowiem erę, w której idee narodowe ogarniają masy, determinują ich życie na każdej płaszczyźnie. Dość wspomnieć, że zdaniem Bończy-Tomaszewskiego, gloryfikująca „plemienną" odrębność polskiego ludu „Rzecz o obronie..." była dziełem daleko bardziej nacjonalistycznym niż późniejsza o kilka lat broszura „Nasz patriotyzm" Dmowskiego...

Rok 1887 to także rok powołania Ligi Polskiej (LP), na czele której stanął Miłkowski. Inklinacje ideowe nowej formacji były oczywiste – nawet jeśli później starano się ten fakt przemilczeć. W swoim manifeście programowym LP głosiła „przyjęcie zasad" wyrażonych w manifeście TDP, deklarując wolę ich rozwijania. Działająca na emigracji Centralizacja LP, nieprzypadkowo nawiązująca nazwą do spuścizny poprzedniczki, starała się koordynować również środowiska w kraju.

Pod wpływem Ligi rychło znalazł się wydawany w Warszawie tygodnik „Głos", skupiający różnej maści radykałów. Nie było to przypadkiem, bowiem na cele swojej działalności zapatrywano się w obu środowiskach podobnie. Jak podsumowywał wywód Leona Wasilewskiego Władysław Pobóg-Malinowski, „Głos" był *na gruncie krajowym objawem reakcji przeciwko pracy organicznej pozytywistów; tak samo Liga reprezentowała na emigracji protest przeciwko polityce zgody z losem i zwrot ku czynnej walce o niepodległość narodową.* W kręgu oddziaływania nowej organizacji znalazł się też lwowski „Przegląd Społeczny" Bolesława Wysłoucha, do którego pisywał Miłkowski. W samej Genewie wydawał on „Wolne Słowo Polskie". Wokół Ligi szybko koncentrować zaczęło się środowisko, na które składały się nazwiska tak jak Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki czy Roman Dmowski, młody wówczas przyrodnik. Działacze akademiccy skupieni wokół LP stworzyli Związek Młodzieży Polskiej „Zet".

Były to czasy, w których rodzący się ruch narodowo-demokratyczny nie stał w konflikcie z niepodległościowym odłamem socjalizmu, również wywodzącym się z tradycji emigracyjnego demokratyzmu. Ideowy mentor tego drugiego, Bolesław Limanowski, był dość powszechnie uznawanym autorytetem, stawianym w jednym szeregu z Miłkowskim. Autorka biografii Popławskiego, Teresa Kulak pisała: *Wieloletnia działalność Limanowskiego i Miłkowskiego wśród polskiej młodzieży pozwalają twierdzić, że w tym początkowym etapie nurtu narodowodemokratycznego w jego ideologii stapiały się idee narodowego socjalizmu oraz niepodległości Polski w rozumieniu Limanowskiego z koncepcjami „obrony czynnej" Miłkowskiego.* Co więcej, istniała świadomość, że oba nurty wyrastają z jednego korzenia. Jak pisał Jerzy Marek Nowakowski, *w rzeczywistości socjalizm Sławka, Prystora a także Piłsudskiego była to tradycja czer-*

wonych insurekcji styczniowej, przełożona na realia przełomu XIX i XX stulecia. Można uzupełnić to stwierdzenie uwagą, że sposób, w jaki to przełożenie miało w obu nurtach wyglądać z biegiem lat coraz bardziej się różniło. Niemniej jednak czasy kiedy socjaliści z PPS walczyli na ulicach polskich miast z bojówkami endecji miały nadejść znacznie później. Miłkowski, jakkolwiek już wtedy krytykował socjalizm, był przecież właśnie demokratą XIX-wiecznego chowu i głównego wroga widział w konserwatyzmie zaborców i środowisk ugodowych. Dość wspomnieć, że LP, głosząc hasło powstania narodowego, koncentrowała się na działalności nielegalnej, czego skutkiem ubocznym było m.in. zesłanie samego Dmowskiego, zatrzymanego po jednej z manifestacji.

W kwietniu 1893 roku w warszawskiej strukturze LP doszło do wewnętrznego zamachu stanu. Młodzi działacze z Dmowskim i Balickim na czele proklamowali utworzenie nowej organizacji – Ligi Narodowej (LN). Tradycyjna endecka historiografia motywowała ten czyn różnicami poglądów pomiędzy działaczami LP w kraju i zagranicą. Niektórzy, czasem wiedzeni obsesjami, raczej nieprzekonująco tłumaczyli to również opozycją krajowych działaczy wobec rzekomo dominujących w LP wątków masońskich. Jak jednak dowiódł Bończa-Tomaszewski, LN długo po swoim powstaniu pozostawała pod wpływem haseł ukutych przez Miłkowskiego, wywodzących się jeszcze z czasów jego działalności w TDP. Powstanie LN nie było więc motywowane ideologicznie, nie stanowiło wyrazu zerwania z „patriotyzmem starej daty" na rzecz nowoczesnego patriotyzmu/nacjonalizmu integralnego. Poszło o względy personalne, a ściślej mówiąc – o władzę i wizję działania. Trudno zresztą czynić tu zamachowcom zarzut – wszak działający w warunkach krajowych sprawni, młodzi działacze mieli w nich daleko większe rozeznanie niż wiekowi spadkobiercy Wielkiej Emigracji. Ewolucja ideowa nowego ugrupowania postępowała stopniowo, a o nowej jakości można mówić dopiero w schyłkowych latach XIX wieku.

Mimo początkowego potępienia przewrotu, Miłkowski z czasem pogodził się z biegiem spraw i po rozmowie z samym Dmowskim poparł LN – nie istniały jeszcze przecież doktrynalne rozbieżności między nimi. Później stary pułkownik intensywnie korespondował ze swoim energicznym następcą, a autorytetem firmował działania młodych. Jego pisarski dorobek przybliżali endecy ludowi, nad którego narodową tożsamością intensywnie wówczas pracowali w myśl haseł starego pułkownika, przyznającego uświadomieniu warstw niższych czołowe miejsce. W 1897 roku Dmowski pisał do Miłkowskiego: *To tylko jest pewne, że w pracy nad ludem jesteśmy na właściwej drodze, że w przemawianiu do niego uchwyciliśmy właściwy ton, który mu trafia do duszy, i że w bliskim czasie staniemy tam tak silnie, iż będziemy mogli sobie kpić z wszelkich „ugodowców", trójlojalistów, „organiczników".*

W niezgodzie z uczniami

Na przełomie stuleci wiekowy już Miłkowski coraz bardziej usuwał się w cień. Jako prezes Komisji Nadzorczej Skarbu Narodowego wciąż opłacał działalność narodowych demokratów w kraju. Z czasem jednak narastały sprzeczności pomiędzy nim a młodym pokoleniem. Bliskie Miłkowskiemu, a obecne jeszcze w pierwszych latach istnienia Ligi Narodowej hasła solidarności narodów przeciw tyranii z czasem zostają zastąpione przez nowoczesne idee nacjonalizmu integralnego Dmowskiego i Balickiego. Choć pułkownik nie negował faktu, że świat jest areną starć pomiędzy narodowymi interesami, to inaczej niż u młodych rozkładał akcenty. Widać to m.in. w krytycznym stosunku Miłkowskiego do zaostrzania antagonizmu polsko-ukraińskiego – mimo że już wcześniej odcinał się od radykalnie proukraińskich poglądów Jarosława Dąbrowskiego, to Rusini byli dla niego częścią przyszłej, opartej na odwołaniach do dawnej Rzeczpospolitej federacji bratnich szczepów, a nie rywalem w bezwzględnej walce o byt i ziemię.

Spór pogłębia się po rewolucji 1905 roku, kiedy endecja obiera kurs na taktyczne zbliżenie z Rosją. Dmowski, mimo swej pogardy dla Rosjan, widzi w nim możliwość realizacji interesów narodowych. Dla Miłkowskiego, tradycyjnie postrzegającego carat w kategoriach najgroźniejszego ciemiężyciela Polski, jest to wolta nie do zaakceptowania.

> Współcześni spadkobiercy endecji nieraz zapominają, że w latach tych doszło właściwie do zdefiniowania tego ruchu na nowo. Wolta Dmowskiego miała poważny skutek – nie tylko dla geopolitycznej refleksji stronnictwa, ale i dla kształtu społeczno-ideowego jego kadr, wręcz dla dominującej wśród nich mentalności.

Endecja ze stronnictwa radykalnego, antysystemowego stanęła na pozycjach legalizmu, a nawet konserwatyzmu i ugodowości – od których to raczej już werbalnie niż faktycznie się odżegnywała. Prowadziło to do zmiany bazy społecznej, na której opierał się ówczesny ruch narodowy, szybko zyskujący poparcie ziemiaństwa, sfer przemysłowych i hierarchii kościelnej – za to tracący z pola wpływu pierwiastki radykalne. *Można powiedzieć, że „czerwonym tramwajem", którym jechał Piłsudski do „stacji Niepodległość", jechali także przyszli endecy, tyle że wszech-Polacy wysiedli o wiele wcześniej* – podsumowuje Bończa-Tomaszewski.

Jak zasygnalizowano, w czasie sporów z lat 1908-1911 opuściły endecję szerokie kręgi dotychczasowych zwolenników. Wśród zniechęconych jest również staruszek Miłkowski, twierdzący, że Liga Narodowa zboczyła z właściwego kursu i obrała drogę ugody z zaborcą. Na krótko przed swoją śmiercią marginalizowany zaczął być nawet radykał i ludoman Popławski. Z punktu widzenia przyszłości samego ruchu najbardziej bolesną była jednak utrata „młodych". Jak wspominał z żalem Stanisław Kozicki (a później Jan Mosdorf, już w nieco innym tonie), całe niemal pokolenie patriotycznej młodzieży stanęło przeciwko endecji i wsparło kształtujący się obóz niepodległościowy Piłsudskiego. W 1909 roku z endecją zerwał nawet Związek Młodzieży Polskiej „Zet", którego spadkobiercy z narodowo-lewicowej „Naprawy" zasiądą wkrótce na lewym skrzydle sanacji. Wcześniej „Zarzewiacy", rozłamowcy z „Zet-u", utworzą Polskie Drużyny Strzeleckie, które będą stanowić jeden z filarów I Brygady Legionów Polskich. Nawiasem mówiąc, to jak kolejne generacje narodowców zasilały obóz piłsudczykowski jest fenomenem do dziś słabo opisanym.

Wpływ na młodzież zaczęła endecja odzyskiwać dopiero w latach 20., przy czym i te roczniki dość szybko stawały w opozycji wobec mieszczańskich przywódców stronnictwa, zarzucając im „związanie haseł nacjonalistycznych z pierwiastkiem słabizny i wsteczności", jak stwierdzał Zdzisław Stahl. Skutki zmiany kursu podjętej w pierwszej dekadzie XX wieku dawały więc o sobie znać jeszcze długo. Wolty te odbywały się na niemal zawsze pod hasłami powrotu do korzeni ruchu narodowego – tego, który m.in. inicjował romantyk i demokrata Miłkowski, choć już zarówno romantyzm, jak i demokrację „młodzi" rozumieli inaczej. Mimo to, trudno się dziwić, że buntowniczo nastawionym narodowym radykałom bliżej było do rewolucjonistów w rodzaju pułkownika Miłkowskiego i wczesnych nacjonalistów niż do statecznej, mieszczańskiej endecji Grabskiego czy Głąbińskiego.

Sam Miłkowski umarł w 1915 roku w szwajcarskiej Lozannie, nie doczekawszy odrodzenia państwa, której to idei poświęcił całe swoje długie życie. Do rangi symbolu urasta fakt, że na krótko przed śmiercią

zdążył jeszcze pobłogosławić ruchowi strzeleckiemu Piłsudskiego w jego walce o niepodległość – pomimo że sam wiązał nadzieje raczej ze zwycięstwem Francji i Wielkiej Brytanii. Sama sytuacja nie dziwi w kontekście głoszonych przez Miłkowskiego zasad sumiennego przygotowania do niepodległościowego zrywu. Popularne w tradycyjnej endeckiej narracji przyporządkowywanie wyrachowanego polityka, jakim był Piłsudski, nurtowi straceńczego romantyzmu nie wytrzymuje przecież zestawienia z faktami. Wszak większość historyków stoi dziś na stanowisku, że nawet w 1914 roku – niezależnie od powstańczego sztafażu – wcale Piłsudskiemu o wywołanie powstania nie chodziło. Mimo to jest jednak swoistym paradoksem, że to największy rywal endecji został spadkobiercą tego, który dał jej początek. Unaocznia to zawiłości – tak często upraszczanych – dziejów polskiej idei narodowej. Żywot Miłkowskiego jest dobrą ilustracją dla jej ewolucji – od emigracyjnego, romantycznego demokratyzmu po definiowaną już w kraju formułę integralnego nacjonalizmu, której będący tworem innej epoki stary pułkownik nigdy w pełni nie zaakceptował.

fot. Muzeum Polskie w Rapperswilu

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/miedzy-demokratyzmem-a-nacjonalizmem-zygmunt-milkowski/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć